Nr. 261. Kraków, Niedziela 13 Listopada 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Ru Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 12 listopada

Pod koniec ubiegłego miesiąca stanęli przed swymi wyborcami dwaj nasi włościanie i zdawali sprawę ze swych czynności poselskich. Jeden z nich poseł sejmowy, Stanisław Potoczek, znany z wystąpienia swego ostatniego w Sejmie, gdzie za pełną rzetelnych myśli i umiarkowania mowę w sprawie połączenia obszarów dworskich z gminami powszechne zyskał uznanie, jest także inicyatorem „stronnictwa chłopskiego“, z którego tendencyą zaznajomiliśmy swojego czasu czytelników; drugi, brat poprzedniego, Jan Potoczek, posłuje do Rady państwa, gdzie zabierał nawet raz głos w pełnej Izbie, a w Kole polskiem kilkakrotnie z samoistnemi występował wnioskami.

W chwilach walki wyborczej lub pod jej wrażeniem spotykaliśmy się niejednokrotnie ze zdaniem, że wybór włościan do ciał zeprezentacyjnych jest u nas przedwczesny, i dla tego w naszych stosunkach dla kraju jest szkodliwy; nie brakło i takich, którzy stronniczą uniesieni animozyą, wybór taki, zakończony klęską kontrkandydatów z ich obozu, uważali za objaw rozstroju społecznego, upatrywali w nim skutki podburzającej i wichrzycielskiej rzekomo roboty stronnictwa postępowego. To też dzisiaj, gdy już lat parę minęło od czasu wyborów owych warto rozpatrzeć się nieco w działalności i postępowaniu tych posłów chłopskich, — a z tem większą uwagą przysłuchać się ich własnym spostrzeżeniom i sądom o praktyce parlamentarnej, w której już osobiście brali udział. Sprawozdawcze mowy obu braci Potoczków nastręczają ku temu dość materyału.

Klub włościański, nazwany przez posła Stanisława Potoczka „katolicko-ludowym“, skromny liczbą, odznaczał się przedewszystkiem w Sejmie karną solidarnością. Chłopi nasi nie czuli bezwzględnego zaufania do żadnego z klubów sejmowych: polityczne dążenia zbliżały ich najwięcej do klubu lewicy, a jakkolwiek z nim najbliższe łączyły ich zawsze stosunki i jakkolwiek przyznają sami, że z tej strony znajdowali największej poparcia, — nie poświęcili dla tego klubu swej odrębności i woleli ugrupować się w stronnictwo osobne. Lewica nie narzucała im się z radami, udzielała ich jednak chętnie na każde wezwanie; „klub katolicko-ludowy“ uważał się zawsze za wyłączną reprezentacyę „chłopskich“ interesów, pomimo że znajdowały one wymownych rzeczników i obrońców także w klubie lewicy. Przebija w tem stanowisku posłów-włościan to samo poczucie wyłączności stanowej której wyraz znaleźliśmy w programie „stronnictwa chłopskiego“. Nie może to nikogo zadziwiać, ni gorszyć: początkujący na politycznej arenie szermierze wychodzą z punktu widzenia interesów własnych, stanowych, zanim w ruchu odśrodkowym obejmą sfery coraz dalej sięgające i wyrobią sobie pojęcie o ich organicznej całości z tamtemi.

Że takiego wyrobienia pojęć możemy się od tych posłów spodziewać dowodzi tego wielce charakterystyczny ustęp z mowy sprawozdawczej posła Stanisława Potoczka:

„My wiemy, — mówił on, — co dobro ogółu, co dobro narodu wiemy, że i my jesteśmy częścią tego narodu; ale i my mamy nasze interesa i sprawy, a więc żądamy równej miary w ciężarach i podniesienia własności mniejszej. Na tem gruntuje się nasza chłopska polityka“.

Stanowisko „posłów chłopskich“ nie tylko gorszyć nie może, lecz pocieszać winno, jako wyraz tej samodzielności, jaka objawia się w naturach zdrowych i prowadzi drogą doświaczenia do coraz większego i doskonalszego wyrobienia się.

Jeżeli więc istniały obawy, że włościanie w Sejmie będą żywiołem destrukcyjnym, to dzisiaj śmiało twierdzić możemy, że obawy te były płonne, podobnie jak nieuzasadnione były postrachy że posłowie ci nadużywani będą lub podburzani przez stronnictwo postępowe, które wybór ich aprobowało i za korzystny dla kraju uważało.

Sprawozdawcza mowa posła Stanisława Potoczka tchnie wprawdzie wyłącznością stanową, lecz nie zastrasza zawiścią, przeciwnie, obudza w wyborcach ufność, że jeśli w Sejmie i tacy są także, „coby chcieli jak najdłużej zostawić chłopów tak, jak jest“, to przecież są i ludzie szczerze ludowi oddani i życzliwi, a do nich należą nawet „wielcy panowie“. Choćby więc obecność włościan w Sejmie żadnego innego pozytywnego nie przyniosła dotąd rezultatu ponad wyrobienie w nich tego przeświadczenia, że interesy ich są przedmiotem wspólnych dążności innych także „stanów“; choć by ten klub z pięciu posłów włościańskich złożony, oddziaływał na Sejm w tym jedynie kierunku że oceniając życzliwość jednych, zmusza moralnie innych do rozważniejszego liczenia się ze sprawami włościańskiemi; — choćby nic więcej, po wtarzamy, na rachunek tych posłów zapisać w tej chwili nie można, — toż przyznać się godzi, że obecność ich w Sejmie nie minęła bez pozyskania pokaźnego do dalszej ich działalności zadatku, a kraj nabrał otuchy, że w miarę postępu i oświaty lud polski dojrzeje do zgodnej i uczciwej pracy dla dobra narodu.

Potrzeba jednak w pierwszym rzędzie obudzić w tym ludzie zaufanie do ogółu społeczeństwa polskiego, a zaufania tego nie można mu narzucić, trzeba je zyskać. Chłop ufać będzie sejmowi, ufać będzie delegacyi polskiej w Wiedniu, gdy zobaczy, że postulaty jego nie są lekceważone, gdy wspólnie z innymi posłami nad ich spełnieniem pracować będzie. Wtedy nie usłyszymy może słów, jakie w mowie swej sprawozdawczej wyrzekł pos. Potoczek, „że i w sejmie są ludzie chłopom życzliwi“ — lecz spotkamy się co najwyżej z powątpiewaniem, czy w ogóle są w narodzie polskim ludzie chłopom nieżyczliwi, i że jeżli tacy gdzie się znajdą, to nie masz ich w sejmie naszym krajowym.

Z drugiej strony i posłowie włościańscy pamiętać winni że skuteczna, ustawodawcza praca w reprezentacyach, w sejmie czy w radzie państwa, wymaga nie tylko pewnego zaznajomienia się z gospodarką gminną i ustawodawstwem, lecz że potrzeba na to i wykształcenia wyższego i zdolności wybitniejszych. Krótka praktyka sejmowa, czy parlamentarna, przyniosła włościanom naszym zapewne to przekonanie, że tylko pracując wespół z innymi, doświadczeńszymi posłami, wywalczyć mogą spełnienie swych żądań i wniosków.

A jeżeli w sejmie krajowym stanowisko posławłościanina łatwem nie jest, to o wiele trudniejszem jest ono w Radzie państwa. Tutaj już nie tylko ze swoimi ma się do czynienia, lecz ze stronnictwami obcemi czyhającemi na to, aby wyzyskać błędy swych przeciwników; tutaj nie tylko o reprezentowanie interesów swego okręgu wyborczego, lub swego „stanu“ się rozchodzi, lecz także o popieranie i wywalczanie postulatów kraju całego. Potrzeba więc i znać dokładnie te sprawy i wymownie popierać je w parlamencie imieniem całej delegacyi polskiej. Dla tego też należy dobrze obliczyć się z siłami, zanim się po mandat do Rady państwa sięgnie a zdobywszy go działać w porozumieniu i solidarnie z Kołem polskiem. Jakkolwiek zatem poseł Jan Potoczek miał pewne powody do narzekań na postępowanie większości Koła, uczynił dobrze, gdy ulegając perswazyom swych kolegów, solidarności z Kołem polskiem nie zerwał, co mu też wyborcy jego pochwalili i do wytrwania w tej solidarności go wezwali.

Rzeczą jest atoli większości delegacyi naszej liczyć się także z trudnem stanowiskiem posławłościanina, przychodzić mu z życzliwą pomocą i nie lekceważyć jego postulatów — a nie będzie powodów do narzekań i skarg przed wyborcami włościańskimi.

Nie tylko w sejmie zatem lecz i w radzie państwa światły, uczciwie myślący włościanin, nie jest wcale jak się dzisiaj pokazuje, czynnikiem zbytecznym. Ze względu jednak na doniosłe i trudne zadanie, jakie spełniać ma poseł w radzie państwa, nie możemy zasadniczo oświadczyć się dzisiaj za wyborem włościan z mniejszej własności do parlamentu, jakkolwiek przyznajemy, iż w wyjątkowych razach, jak się rzecz ma np. z posłem Janem Potoczkiem współpracownictwo włościanina z Kołem polskiem w parlamencie okazuje się korzystnem i pożądanem.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 11 listopada.

(§) W bieżącym tygodniu mieliśmy drugie z rzędu posiedzenie Koła polskiego. Liczba obecnych posłów była większą aniżeli na pierwszem posiedzeniu. Do kompletu jednak brakuje zawsze jeszcze około piętnastu. Na wstępie posiedzenia przedłożył Kołu p. dr. Roszkowski petycyę w sprawie odpisania podatów w gminach galicyjskich, dotkniętych nieurodzajem.

Pos. Struszkiewicz objaśnia iż do ministeryum rolnictwa jeszcze nie nadeszły sprawozdania o stanie urodzajów w Galicyi, dlatego radzi wstrzymać się z tem do czasu, kiedy te sprawozdania nadejdą.

Pos. dr. Sokołowski zwraca uwagę, że według rozporządzenia ministeryalnego z d. 8 b. m. przywóz prawie wszystkich towarów z Niemiec jest dozwolony, podczas kiedy rozporządzenia z powodu cholery w Galicyi dotąd są z całą surowością wykonywane. Dotyczy to w szczególności Krakowa. Wobec tego domaga się mowca, żeby przewodniczący Koła udał się do hr. Taaffego i podniósł, że co do Niemiec, gdzie cholera jeszcze nie wygasła zupełnie, rząd zniósł weksacye choleryczne, zaś Galicyę, gdzie cholery tak dobrze jak nie ma, inaczej pod tym względem traktuje, zatem, żeby domagał się zniesienia zakazu wywozu towarów z Galicyi. Jest to dwojaka miara. Rząd traktuje inaczej interesy Wiednia, a znowu inaczej interesy Krakowa. W ogóle inne jest w Wiedniu jak w Krakowie co do przepisów cholerycznych postępowanie. W Wiedniu ogłoszono w ośm dni po ostatnim wypadku, że cholera wygasła, w Krakowie dopiero po czternastu dniach i mimo to każą nam czekać jeszcze cztery tygodnie na zupełne zniesienie zakazu wywozu mięsa z Galicyi.

Pos. Chrzanowski popiera żądanie poprzedniego mowcy.

Przewodniczący pos. Jaworski zdaje sprawę z konferencyi, jaką odbył co do tego przedmiotu z szefem sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, Erbem. Otrzymał od niego pomyślną odpowiedź co do sprawy kupców kołymyjskich. Komora w Węgrzech została już otwartą. Co do Węgier ma jednak rząd wielkie trudności.

Pos. hr. Stadnicki zwraca uwagę na niewłaściwe postępowanie władz w Oświęcimie przy rewizyi sanitarnej i życzy sobie w ogóle zniesienia przepisów anticholerycznych.

Przewodniczący pos. Jaworski oświadcza, że uda się do prezydenta ministrów w tych sprawach sądzi jednak, iż dobrze będzie, jeśli Koło wyśle nadto z swego łona deputacyę, do której proponuje pp. Chrzanowskiego, Sokołowskiego i Stadnickiego.

Koło polskie zgadza się z wnioskiem p. Jaworskiego.

Po załatwieniu tej sprawy rozpoczyna Koło szczegółową rozprawę nad budżetem, mianowicie nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Pos. dr. Wielowiejski podnosi sprawę wychodztwa ludu ruskiego z Galicyi do Rosyi. Żąda, żeby Koło polskie upoważniło go do wniesienia w tej sprawie interpelacyi do rządu, względnie do ministra spraw wewnętrznych w Izbie. Mowca przedkłada Kołu gotową interpelacyę, którą też odczytuje.

Pos. Chrzanowski zgadza się w ogóle na wniesienie interpelacyi, jednak żąda, aby ułożył ję wnioskodawca wspólnie z komisyą parlamentarną Koła.

Przewodniczący pos. Jaworski sprzeciwia się wniesieniu interpelacyi w brzmieniu proponowanem przez pos. dra. Wielowiejskiego.

Pos. dr. Sokołowski wnosi, żeby sprawę interpelacyi pozostawić komisyi parlamentarnej.

Pos hr. Stadnicki zgadza się z tem, ale domaga się, aby komisya parlamentarna w razie, gdyby się zdecydowała na wniesienie interpelacyi, przedstawiła rzecz jeszcze raz w Kole.

Pos. dr. Lewicki sądzi, iż trzeba się dobrze zastanowić nad tem, czy w ogóle należy wnosić interpelacyę w Izbie. Popiera on w dalszym wywodzie odnośne wnioski pp. Sokołowskiego i Stadnickiego, będąc przeciwnym wnoszeniu interpelacyi w Izbie.

Przyczyna wychodztwa jest w znacznej części ekonomiczną i dziś zaczyna się zwracać prąd wychodzczy na Zachód. Ruscy chłopi z Zbarazkiego przenoszą się w okolice Wiednia.

Pos. hr. Borkowski jest zdania, że wychodztwo wywołane zostało przez żywioły nam nieprzyjazne. Jest jednak przeciwnym interpelacyi.

Pos. Szczepanowski powiada, że sprawa ta ma już swoją przeszłość.

Zastanawiano się bowiem nad nią szczegółowo na Zjeździe prawników i ekonomistów we Lwowie przed dwoma laty. Jest ona jednak, lubo jej nie można odmówić natury ekonomicznej, kwestyą wysoce polityczną, dla tego dobrze będzie, jeśli się nad nią zastanowi szczegółowiej komisya parlamentarna.

Pos. Chrzanowski popiera wniosek przekazania sprawy komisyi parlamentarnej Koła i formułuje też odnośny wniosek, pisemnie przedkładając go Kołu.

Poseł dr Piniński wyraża wątpliwość, czy wnoszenie interpelacyi w Izbie jest odpowiednem i stósownem. Lepszem będzie poufne przedstawienie sprawy ministrowi spraw wewnętrznych. Przyczyną wychodztwa było w większej części niedołęztwo władz administracyjnych w powiatach nadgranicznych a głównie agitacya polityczna.

Pos. Rozwadowski jest również zdania, iż przyczyna wychodźtwa tkwi w politycznych knowaniach. Tzeba koniecznie rozwinięcia większej energii ze strony władz administracyjnych Obsadzenie granicy żandarmami mało się na co przyda.

Przew. p. Jaworski mniema, że interpelacya nie zdoła złemu zapobiedz. Zgadza się w zupełności z wnioskiem Chrzanowskiego z dodatkiem wniosku p. hr. Stadnickiego. Jest za tem, żeby w tej sprawie wystosować memoryał do ministra spraw wewnętrznych na podstawie dat i faktów pewnych. Memorandum to wypracuje parlamentarna komisya Koła, którą wzmocnić należy przez przybranie członków Koła, znających dokładnie stosunki w powiatach nadgranicznych.

Pos. dr. Wielowiejski podnosi niedołęstwo władz administracyjnych i biura statystycznego, gdzie nie można się nawet dowiedzieć ile ludności wychodzi rocznie z Galicyi. Zresztą i on się zgadza na wniosek p. Jaworskiego.

Koło polskie uchwala wniosek p. Chrzanowskiego wraz z wnioskiem p Stadnickiego, a dalej wzmocnienie komisyi parlamentarnej w tym celu przez dobranie pp. Wielowiejskiego, Pinińskiego, Stadnickiego, Borkowskiego i Chrzanowskiego.

P. dr. Kozłowski domaga się wniesienia interpelacyi w Izbie w sprawach weterynaryjnych, mianowicie o uwolnienie bydła, idącego do Wiednia, od kontumacyi w Biały.

Koło polskie upoważnia p. Kozłowskiego do podniesienia tych spraw w Izbie przy rozprawie nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 11 listopada.

(S.) We wrześniu jeszcze przesłało namiestnictwo Wydziałowi krajowemu odpis zatwierdzonego przez ministerstwo nowego wzorowego statutu dla gminnych i powiatowych kas oszczędności. Elaborat ten, w którym rząd centralny obja-

---

Czy pamiętasz?

Obrazek

Elizy Orzeszkowej.

(Dokończenie).

Po świetnym i jasno oświetlonym apartamencie chodząc oczy miał znowu szklanne, końce wąsa w zębach gryzł i kilka razy zamruczał. „Niech czart weźmie takie życie!“ Czuł się więc z życia niezadowolonym! No proszę! po takich trudach, mozołach, zabiegach, przy takich stosunkach, honorach, dochodach, czuć się z życia niezadowolonym! Dziwnie! dziwnie!

Nagle do biurka podszedł, w białe, pulchne, białemi jak kość słoniowa paznogciami ozdobione palce wziął list nierozpieczętowany oczy mu błysnęły, uśmiechnął się. „Od Anulki! Jak Boga kocham od Anulki! Tak dawno nie pisała, myślałem, że nigdy już nie napisze. Aż ot przypomniała sobie znowu .. Rad jestem, bardzo rad!

Ta Anulka była siostrą jego mieszkającą kędyś w głuchym zakącie, pod białowieską puszczą, w niewielkiej, porodzicielskiej wiosce A kiedy ich rodzice obojga umarli, był on już w połowie świetnej swojej karyery i do siostry napisał:

„Bierz sobie wszystko. Dla ciebie i twoich dzieci to los i szczęście, a dla mnie głupstwo, na które plunąć tylko warto.“

Nie prosiła go też nigdy o nic i czasem w listach dobroczyńcą swoim nazywała. Od lat dwudziestu przeszło nie widywali się wcale; ona do niego pisywała rzadko, on odpisywał zwięźle, albo i nie odpisywał wcale; przechodziły miesiące czasem lata, w których ani razu na myśl mu ona nie przyszła. Jednak teraz, gdy na kopercie listu pismo jej poznał, rad był, bardzo rad a gdy kopertę otwierał, uśmiechał się i zmarszczki znikły mu z czoła. Przy biurku siedząc, profilem do oświetlającej je lampy zwrócony, pierwszą połowę listu szybko przebiegł wzrokiem, ale drugą czytał daleko powolniej i dłużej. Jednak treść jej nie wymagała wcale głębokich rozwag i kombinacyj.

„Czy pamiętasz — pisała mieszkanka dalekiego wiejskiego dworku — jak tatko wieczorami długie rozmowy prowadził z ekonomem a my, małemi dziećmi jeszcze będąc, z kątka pokoju patrzyliśmy na poruszający się wśród ścian cień jego wielkich wąsów i jak to nas bawiło? Małe bo rzeczy wystarczyły nam do szczęścia. Czy pamiętasz, kiedy po raz pierwszy rodzice zawieźli nas w głąb puszczy, do leśniczówki w odwiedziny jadąc, jaką radością napełniła nas ta wyprawa? W leśniczówce tej bywam niekiedy i teraz; nic się tam nie zmieniło. Sosny takie same wyprostowane i niebotyczne, jak były podówczas i paprocie takie wysokie jak te, w których zabłądziliśmy wtedy tak doskonale, że rodzice z pomocą innych osób przez parę godzin nas szukali Nic dziwnego, schowaliśmy się w tych paprociach z głowami i szliśmy, a szliśmy wciąż naprzód, ciekawi, co będzie dalej. Ja lękałam się wprawdzie rozbójników i dzikich zwierząt, lecz tyś zapewniał, że mnie obronisz i to mnie uspakajało zupełnie A rodzice nasi, zamiast gniewać się, żeśmy im taki niepokój sprawili z wielkiej radości, że zguba się znalazła, całowali nas i ściskali długo; że zaś ta podróż po paprociowej gęstwinie nas zmęczyła, tatko ciebie, a mama mnie, na rękach do leśniczówki zanieśli. Czy pamiętasz ty to, Władysiu? A szum puszczy pamiętasz, w który nieraz na samotnych przechadzkach wsłuchiwaliśmy się całemi godzinami gdy byliśmy już: ty dorastającym chłopcem a ja dużo podrosłą dziewczynką? A ponieważ już mówię o drzewach czy pamiętasz te trzy stare, rozłożyste klony, pod którymi w lecie jadaliśmy zazwyczaj śniadanie i podwieczorki, i jak na podwieczorki dawano nam chleb z miodem i jak ty ten przysmak lubiłeś? Tak dalece go lubiłeś że ja, choć łakoma oddawałam ci często połowę swojej porcyi, a tyś za to biegał do leszczynowego lasku po orzechy które były znowu namiętnością moją? Pamiętasz? Klomby te coraz starsze, rozłożystsze, stoją i teraz tam, gdzie stały, miód jak i dawniej jest w pasiece i są orzechy w leszczynowym lasku, tylko ciebie Władysiu nie ma tu już nigdy, nigdy“...

Do tego miejsca doczytawszy, wzrok przeniósł ku górze kartki i ze szczególnemi uśmiechami, które mu to błyskały, to gasły na ustach i w oczach, po raz drugi to samo przeczytał. Potem odwrócił kartkę na której miękka dusza kobieca, w jakiś cichy wieczór zimowy wspomnieniami poranku życia rozrzewniona pisała dalej:

— Czy pamiętasz nasz pokój dziecinny nie duży z bielonemi ścianami i oknem, wychodzącem na ogródek, w którym mama siała różne lecznicze zioła, także pachnące? bo nasza mama była lekarką całej biednej okolicznej ludności i z kilku wsi dokoła ludzie schodzili się do niej po ratunek dla swoich cierpień, często nieważnych, ale dokuczliwych i którym ona zaradzać umiała. Pamiętasz mamę, cierpliwie i długo rozmawiającą z babami wiejskiemi o ich dolegliwościach i biedach, albo pojącą ziołami biedne, blade dzieci? W naszym zaś dziecinnym pokoju wyhodowały się i wyrosły z kolei moje dzieci: Staś i Julcia, a teraz jest on moją i Julci sypialnią. Ściany w nim tak jak dawniej białe i okno wychodzi na ogródek, w którym ja z kolei sieję czomber, ślaz i melisę, niedawno nawet znalazłam gdzieś na strychu twojego niegdyś drewnianego konia i oczyściwszy go starannie w kącie pokoju postawiłam. Pamiątka po tobie... bo choć wprawdzie żyjesz, ale nie dla nas, nie dla nas...

Tu czytający ręce z listem opuścił na kolana i w przestrzeń wpatrzony, głową wstrząsał Do pokoju wszedł majestatyczny automat i cicho po puszystym kobiercu stąpając, wniósł na srebrzonej, ciężkiej tacy herbatę z mnóstwem przyborów i dodatków, a postawiwszy ją na stole, o przyniesieniu jej zniżonym głosem panu swojemu oznajmił. Ale pan, ani go widział, ani słyszał i czytał dalej.

— A starą nianię naszą Kasię Hołubowę, czy pamiętasz? Jakie ona miała różne zabawne a jak tatko utrzymywał, mądre przypowiastki i przysłowia, a ręce takie ciemne, grube, z węzłowatemi palcami, któremi przecież tak starannie i delikatnie ubierała nas, czesała, głaskała, dawała przysmaczki, kiedyśmy się rozkaprysili i samem głaskaniem pocieszyć nie dawali. Złote miała serce i bardzo nas kochała ta prosta chłopka. Wypiastowała też potem Stasia i Julcię i do końca życia przebyła u nas, w tym pokoiku w którym to, pamiętasz, dawniej jabłka na zimę chowano i którego okno na gaik brzozowy wychodzi. Ale ty, naturalnie, nie wiesz o tem, że Chołubowa już nie żyje. Przed rokiem zmarła, a w chorobie ciągle ciebie wspominała. Na kilka minut przed śmiercią mówiła jeszcze: „Czy Władyś nie pisał? pojechał on od nas. Niech nim Najświętsza Panna opiekuje się i niech go Pan Bóg błogosławi.“ Wiem, mój Władysiu że to błogosławieństwo starej naszej niani nie obchodzi cię wcale, jednak posyłam ci je i niech będzie ono z tobą i nad tobą Pochowaliśmy ją na tym cmentarzu, co to pamiętasz? pod sosnowym bokiem, nad mokrą łąką, krzyżykami sterczy i na którym też rodzice nasi są pochowani. Ale ty, na tej mogile, pod którą Hołubowa nasza po trudach, poniesionych około nas i dla nas, spoczywa, zapewne nie będziesz nigdy...“

Znowu opuścił list na kolana zamyślił się, a każdy z tych, którzy go widywali w biurze, w klubie, w teatrze i u cyganek, ujrzawszy go teraz, byłby zdziwionym niezmiernie. Plecy miał przygarbione, głowę naprzód podaną, oczy przygasłe i nieruchome, na czole mnóstwo zmarszczek, wyglądał staro, staro.... Po kilku minutach list niedoczytany na skraju biurka leżał, on zaś sam pisał.

— „O wszystkiem ja zapomniał moja Anulko, a jednakowoż wszystko pamiętam i trzymałbym pari, że nikt nie zrozumie, jakim sposobem tak być może. Ale człowiek, choć z tęgą głową, to takie stworzenie, któremu nietylko wszystko, ale nawet samego siebie zrozumieć trudno. Teraz, zdaje mi się, żem już siebie zrozumiał. Ktościś wcale nie głupi wymyślił wyraz: swoje. Dopóki ja ciągle naprzód szedł i myślał: jeszcze tam zajdę, jeszcze tam, jeszcze to zdobędę, jeszcze tamto, dopóty była walka i wielka ochota do walki i życia. A kiedy już wszystkiego swego dokazałem... Ej, srogiż to żart jakiś to nasze życie ludzkie! Pracujesz, męczysz się, znosisz nieprzyjemności różne, pędzisz jak szaleniec przez góry które kruszysz, przez morza, które przepływasz, a gdy już pochwycisz to, czego tak pożądałeś, widzisz, że w ręku trzymasz — marę Żebym ja przy sobie miał kogoś swego, możeby mnie i mara dłużej cieszyła, a tak, fiuuu! zniknęło wszystko, została się pustynia. Jak to dobrze, że napisałaś do mnie i nazywasz mnie tak jak dawniej, Władysiem. Piękny Władyś, gruby jak beczka i stary, stary już!.. jednakże to prawda Władyś! A imion tatki i mamy nie wymówiłem już lat ze dwadzieścia. pierwszy raz dziś... Ot, dziwna rzecz! dopóki byłem młody, wszystko mi jedno było i wszystko mnie cieszyło; a teraz kiedy w żyłach krew trochę ostygła, a w ręku okazała się mara, zachciało się gwałtem czegoś innego innego! Wiesz co, ty odemnie szczęśliwsza, Anulko! Ciebie obchodzi wiele rzeczy: Staś, Julcia, majątek, różne tam i nie twoje własne nawet sprawy i historye; ty lubisz swoje białe ściany, swoje klony, czombry, orzechy, puszczę.. Prawda że ta puszcza ślicznie szumiała, a zapach maminego czombru tak mi się dobrze przypomniał, że aż w nosie zaświdrował. No, powiedz, a orzechów możesz ty jeszcze tak wiele zjadać, jak dawniej? A leszczynowy las bardzo jeszcze nie wycięty? A co stało się z naszym psem Burkiem? czy dawno on zdechł? Ej, kłaniaj się ty odemnie puszczy klonom, drewnianemu konikowi memu i mogiłce starej niani Hołubowej! Albo, wiesz co? przyjadę ja kiedy do was! Teraz nie mogę: służba, interesa nie puszczają ale jak tylko lata doczekam, wezmę urlop i przyjadę. Ej, niech czart weźmie, może ja i inaczej.. no, jeszcze rok, dwa lata, a pokłonię się pięknie wszystkim tu i wszystkiemu i zupełnie powrócę do ciebie i do...“

Na wyraz następny spadła gruba łza, rozpłynęła się po nim i uczyniła go nieczytelnym.

KONIEC.

wił bardzo wybitnie i wyraźnie tendencyę poddania wspomnianych instytucyj jak najściślejszej kontroli ze strony władz rządowych, dowodzi. iż obok pieczołowitości rządu o tę instytucyę, musiały przy opracowaniu statutu współdziałać także tendencye i zabiegi zwolenników centralizmu, stałych przeciwników rozwoju autonomii. Wydział krajowy, uznając w całej pełni pożyteczność licznych zmian, jakie w nowym statucie przeprowadzono, a dalej korzyść ze ściślejszego nadzoru władz rządowych nad kasami oszczędności gminnemi i powiatowemi, uważał jednak za swój obowiązek wystąpić przeciw tendencyi ograniczenia wpływu reprezentacyi gminnej i powiatowej na te instytucye i wystosował do namiestnictwa memoryał, który w streszczeniu przytaczam:

Przedewszystkiem w memoryale swym zaznaczył Wydział krajowy, że statut rządowy zawiera wiele nowych postanowień które wcale nie przyczynią się do rozbudzenia w reprezentacyach gmin i powiatów intencyj do zakładania Kas Oszczędności, co więcej mogą udaremnić usiłowania Wydziału, zmierzające do powiększenia liczby Kas oszczędności. Według statutu rządowego Kasy te nie byłyby instytucyami gminnemi lub powiatowemi, lecz samodzielnemi pod nadzorem państwa.

Wydział krajowy nie może podzielać zapatrywania, jakoby założona przez gminę lub powiat Kasa Oszczędności uważaną być miała za instytucyę samodzielną. Instytucya ta bowiem nie mogłaby sama powstać, gdyby jej nie zasilił fundusz gminy, względnie powiatu i nie mogłaby się rozwijać, gdyby się nie opierała na gwarancyi gminy lub powiatu. I mimo ustanowienia tego kapitału zakładowego, który przez gminy bardzo często, a przez powiaty zwykle i wyłącznie z pożyczki uzyskany zostaje, oraz mimo poręki swojej, mają być obecnie Rady gminne, względnie Rady powiatowe pozbawione prawa dyspozycyi.

. Najważnieiszem zaś jest to, że projektowane postanowienie wyklucza już z góry możliwość wykonywania kontroli i nadzoru nad stanem majątkowym kasy ze strony poręczającej rady gminnej lub powiatowej.

Na takie samo stanowisko bierne skazuje postanowienie ministeryalne także Wydział krajowy, wobec kas zakładanych zarówno przez gminy jak i powiaty, to wszystko jednak z przepisami ustawy gminnej, ustawy o reprezentacyi powiatowej pogodzić się nie da. Rada powiatowa. a względnie Wydział krajowy miałby zatem udzielać przyzwolenia na zakładanie kas już z tem przeświadczeniem z góry, że na te instytucye żadnego wpływu ani żadnej nad niemi kontroli mieć nie będzie! Przeciwko kontroli ze strony rządu Wydział krajowy nie może mieć nic do zarzucenia; owszem jest zdania, że i najdalej idąca kontrola może tylko korzystnie oddziałać na interesa kasy, ale żąda, aby ta kontrola była wykonywana nietylko ze strony rządu, ale także i władz autonomicznych.

Odmówienie zaś tej kontroli władzom autonomicznym Wydział krajowy uważać musi jako sprzeczne z postanowieniami ustaw Zachodzi nadto całkiem uzasadniona obawa, że w podobnych warunkach gminy i powiaty nie będą skłonne do zakładania u siebie kas oszczędności, a i Wydział krajowy wahać się będzie musiał z udzielaniem swojego przyzwolenia przynajmniej powiatom na zakładanie podobnych kas. Konsekwencyą zaś tego może być, że zamiast tak pożądanych kas oszczędności, powstawać będą w kraju tylko zwykłe kasy pożyczkowe.

Dalszą zmianą której Wydział krajowy milczeniem pominąć nie mógł, jest wyeliminowanie z dawnego statutu ustępu, według którego ważność uchwał, zapadłych na posiedzeniach wydziału kasy oszczędności, ocenianą być miała według przepisów ustawy gminnej, a względnie o reprezentacyi powiatowej.

Wyrzucenia takiego postanowienia Wydział krajowy nie może uważać ze względu na interesa zakładu za wskazane.

Dalej zwraca Wydział krajowy uwagę rządu na nowe postanowienie, które zastrzega, że pożyczki krajom. powiatom i gminom udzielane być mogą tylko za uzyskanem od wypadku do wypadku zezwoleniem władzy politycznej. Wydział krajowy jest zdania iż skoro gminy lub powiaty ręczą całym majątkiem swoim za zakład nie może zachodzić najmniejsza obawa, ażeby on, a względnie kraj nadużyły kredytu w swoich własnych instytucyach, nadużycie bowiem takie odbićby się musiało na ich własnym majątku. Obecność komisarza rządowego przy powzięciu takich uchwał przez dyrekcyę kasy powinna być dostateczną rękojmią dla ochrony interesów zakładu, jak jest nią wówczas kiedy dyrekcya zezwala na większe pożyczki dla stron prywatnych Wydział krajowy nie widzi tedy żadnego zasadniczego powodu, dlaczegoby tego rodzaju pożyczki wymagać miały wyjątkowego traktowania a natomiast upatruje w tem wielkie utrudnienia dla gmin i powiatów w szybkiem uzyskaniu potrzebnego im kredytu. W końcu Wydział krajowy nie może pominąć i tych nowych postanowień statutu na mocy których minimum wkładek oznaczono na 8 złr zamiast 25 ct. i ustanowiono stopę procentową dla wkładek w ten sposób, iż takowa tem niższą być powinna, im większy kapitał złożonym został. Postanowienie rzeczone zamyka przystęp oszczędnościom drobnym. a tem samem przyczyni się do znacznego umniejszenia kapitału obrotowego.

Takie uwagi Wydział krajowy uważał za swój obowiązek przedstawić namiestnictwu w interesie rozwoju i powiększenia liczby kas oszczędności w miastach i powiatach z prośbą. iżby namiestnictwo zechciało je wziąć pod swą rozwagę i jeśli we własnym zakresie uchylenia ze statutu lub odpowiedniej modyfikacyi powyżej powołanych postanowień zarządzić nie może raczyło zdanie Wydziału krajowego zakomunikować ministerstwu spraw wewnętrznych z wnioskiem przychylnym.

Rozbudzenie ducha narodowego na Morawach.

Serdeczny przyjaciel Polaków Edward Jelinek nadesłał do *Kraju* ciekawy ze wszech miar artykuł o rozbudzeniu i wzroście ducha narodowego wśród morawskiego ludu.

Ruchliwa agitacya młodoczeska — pisze Jelinek — nie poprzestała na Czechach. Rozciągnęła ona sieci swoje i na Morawy, gdzie właśnie w tych dniach nastąpił zwrot stanowczy. Wybór posła do Rady państwa w Boskowicach zakończył się porażką Staroczechów, którzy dotąd mocno się tam trzymali

Na pytanie, kto właściwie najbardziej dopomaga Młodoczechom do zwycięstw odpowiedzieć można krótko i węzłowato: rząd Gabinet Taaffego systematycznie kompromituje stronnictwo staroczeskie, gwałtem pozbawiając je dawnej popularności. Szczególniej w ostatnich czasach zdarzały się rzeczy, które w masach ludności obudzały jedynie gorycz i ducha opozycyi. Taki n. p rozkaz zdjęcia herbów ziem korony św. Wacława z gmachu czeskiej „Besedy“ w Bernie morawskiem. w czasie pobytu cesarza w tem mieście, lub dawniejszy zakaz obchodu uroczystości Komeńskiego i t. p., nie mogą się przyczyniać do wzmocnienia popularności zasad i metod staroczeskich. Lud dowiadując się, że stosunki układają się coraz to gorzej uległ mimowoli wpływom agitacyjnym i postanowił powierzyć obronę swych interesów ludziom „nowym“ — a właściwie „innym“. Wybiera kandydatów młodoczeskich, w nadziei że wobec tego co się dzieje „warto zmiany spróbować.“

Nie inaczej stać się musiało i na Morawach. gdzie w ciągu ostatnich lat kilku niesłychanie rozbudziło się życie narodowe. Trudno uwierzyć. jak się w tym kraju w czasie nadzwyczaj krótkim, wszystko zmieniło. Miasteczka morawskie lat temu trzy lub cztery uśpione, budzą się dziś i ruszają. Morawianin nie jest wprawdzie tak wytrawny jak Czech z królestwa, lecz podstawa jego samodzielności jest bardzo mocną. Pod względem narodowo słowiańskim jest na Morawach niezawodnie więcej indywidualności, niżli w Czechach. gdzie nieustająca walka szkodliwie niekiedy oddziaływa na pierwiastki ducha narodowego. Tymczasem Morawianie siedzieli cicho. w chwilach nawet gdy w Czechach płonęła walka polityczna odrodzonego narodu. Ziemie morawskie ogarniał spokój dziwny, zdawało się nawet niekiedy, że złowrogi, podczas gdy całe Czechy przenikał prąd nowego życia. Tym sposobem Morawy. jak się w Czechach mówi, „zakonserwowały się“. Zewnętrznie, na oko, tu i owdzie ma ten kraj co prawda, fizyognomię bardziej germanizacyjną niźli Czechy, lecz jądro narodu jest czeskie zdrowe i czyste. Etnograf znajdzie dotąd na Morawie, czego nadaremnieby szukał w Czechach — pierwotny kształt i istotę życia narodowego czeskiego. Z tego względu kraj ten stał się dla badaczów czeskich niewyczerpaną skarbnicą tradycyj ludowych czeskich: w śpiewie obyczajach ubiorach, języku i trybach bytu społecznego. Słowem, kraina to „zachowana“.

Nie bez powodu przeto powiadano zawsze w Czechach że gdy się na Morawie namiętności rozkołyszą to dadzą się we znaki. Każdy inteligentny Czech wie i czuje, że w tej morawskiej krainie drzemie niespożyta siła, która wcześniej czy później stanie się dzielnym współczynnikiem sprawy ogólno narodowej. I oto zdaje się, że chwila ta nadchodzi. Z rozmaitych stron Moraw dochodzą mnie wiadomości o coraz szerszem i głębszem budzeniu się ducha. Lud odzyskuje świadomość swych praw, staje się samodzielnym czynnikiem w sprawach publicznych. Nie ulega wątpliwości najmniejszej. że dzisiejsze nieporozumienia i nawet zatargi stronnictw jakkolwiek zapatrywalibyśmy się na nie ze stanowiska ogólniejszego, podały powód i sposobność poruszenia „wód stojących“. W każdem niemal miasteczku i w każdym powiecie istnieją dziś dwie partye: staroczeska i młodoczeska, które szarpiąc się i walcząc z sobą — budzą ogół i odświeżają w nim soki żywotne. Niesłychanie gwarna i zażarta agitacya nie daje już nikomu spokoju, nikt nie może trzymać się na uboczu, w obojętności lub letargu.

Trzeba się pogodzić z okolicznościami, które są całkiem przejściowe. Lud obudzony, nawet w razie, gdy popełnia jakikolwiek grubszy błąd polityczny popełnia go stanowczo w mniemaniu, że czyni dobrze i korzystnie. W stanowczej i ważnej chwili lud taki będzie w stanie błąd swój naprawić mimowolne krzywdy wynagrodzić. Materyał, który dziś stronnictwa na plac wyciągają w celach ciasno, nieraz może krzywo zrozumianych pozostanie nabytkiem trwałym. Nietylko pójdzie on na korzyść agitacyi młodoczeskiej, lecz wyjdzie z czasem na pożytek ogólno-narodowy.

Dlatego to i ruch obecny na Morawach, choćby miał charakter radykalnie młodoczeski, nie powinienby być, w gruncie rzeczy, nawet staroczechom antypatycznym. Przedewszystkiem bowiem trzeba zaznaczyć. że z ruchem politycznym, podtrzymywanym przez ożywioną agitacyę stronnictwa młodoczeskiego, równolegle postępuje ruch umysłowy. W tym względzie na Morawach, szczególnie w roku bieżącym, rozwinięto czynność niebywałą. Tak naprzykład objawem w najwyższym stopniu sympatycznym były urządzone na Morawach prowincyonalne wystawy ludowe (etnograficzne) stanowiące jakoby wstęp do przyszłej wystawy ogólnej, odbyć się mającej w Pradze. Bez hałasu bez reklamy, bez pretensyi do okazałości urządziła sobie w tym roku Morawa aż dziewięć wystaw lokalnych. Charakter tych wystaw był, naturalnie, specyalnie czeski, a powodzenie ich nie zostawiało nic do życzenia Ludność miejsc wystawowych i okoliczna garnęła się do nich z zapałem, urządzając przy tej sposobności rozmaite uroczystości charakteru również czysto narodowego.

Dodać do tego wypada że miasta i miasteczka morawskie nawet te, które po dziś dzień mają pozór niemiecki, korzystają dziś z tej przewagi ogromnej że wioski je otaczające są czeskie, słowiańskie Wyemancypowanie się z pod wpływu niemieckiego jest tylko kwestyą czasu. W takim np. Ołomuńcu element czeski z roku na rok coraz wspanialej się przedstawia dzięki głównie wpływowi wsi, która wytrwale dźwiga sztandar narodowy. W niej to tkwi zarodek owej „zachowawczości“. o której wspomnieliśmy wyżej.

Rozwój Moraw ma oczywiście pierwszorzędne znaczenie nietylko dla samych Czech, lecz i dla reszty Słowian. Jako grunt rdzennie czeski i jako geograficzny łącznik słowiański, Morawy zawsze zajmować będą stanowisko ważne.

Ed Jelinek.

Z Rady państwa.

Bohaterem dnia na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej był minister sprawiedliwości Schoenborn, który, ku wielkiemu zadowoleniu Izby, odczytał, w myśl interpelacyi Koła polskiego, rozporządzenie swoje do prezydentów wyższych sądów krajowych w Przedlitawii. — a to w sprawie kierowania rozprawą główną w procesach karnych. Sam fakt odczytania tego rozporządzenia, wydanego w drodze administracyjnej, jest ważnym dlatego że obecnie o treści tego rozporządzenia będą wiedzieć nietylko prezydenci sądów lub w ogóle personal sądowy lecz i szersza publiczność, dla której zaznajomienie się z treścią tego rozporządzenia jest bardzo pożądane. Rozporządzenie to, dając wskazówki, jak przewodniczący przy rozprawach postępować mają równocześnie zawiera dosadną krytykę istniejącego stanu rzeczy i popełnianych nadużyć.

Oto treść tego rozporządzenia:

Minister konstatuje na wstępie, że blisko dwadzieścia lat istnienia procedury karnej z r. 1873 przekonały, że obawy, jakie ta procedura obudzała, okazały się nieuzasadnionemi, jakkolwiek przyznać należy że i ujemne jej strony w tym czasie ujawniły się Sądy przysięgłe. instytucya z wielkiem niedowierzaniem przyjęta przez jednych. za ochronę wolności uważana i podnoszona przez drugich „nie odpowiedziała w pełnej mierze tym daleko sięgającym wymaganiom, które szukały w niej moralnej siły poczucia praw, nie zamąconego walkami politycznego życia Nie spełnił sąd przysięgłych także oczekiwań o ile one dotyczyły ochrony obywateli przed napaścią i obrazą

Doświadczenie jednak pouczyło, że sędziego niepodobna odrywać zupełnie od żywiołów po za sądem zostających, i że przez zniesienie sądów przysięgłych naruszonoby zaufanie do wyroków sądowych.

Dochodzenie przedwstępne powinno być prowadzone przez sędziego z przeświadczeniem, że nie objętość nagromadzonego materyału lecz wynik rozprawy głównej służy za podstawę do wyniku. Nie idzie tutaj o zbyteczne przedłużanie śledztwa, które często obwinionego, trzymanego w więzieniu, na wielkie naraża szkody, i sprawia, że przewodniczący, przeciążony materyałem dowodowym. zajmuje się okolicznościami mniej ważnemi, — co na tok rozprawy ujemnie działa.

Kierowanie rozprawami powierzać należy tylko funkcyonaryuszom. do których można mieć zaufanie, że opanują cały materyał, że posiadają takt, potrzebny do zachowania godności sądu Minister przyznaje, że w ogóle kierowanie tą rozprawą odbywa się w sposób właściwy, nie brak jednakże wypadków, które w szerszych sferach ludności słuszne wywołały niezadowolenie.

„W Anglii, — czytał minister — prowadzi się rozprawę tak, jak gdyby król obecny był w sali; u nas wydaje sędzia wyrok imieniem cesarza. Z tem wybitnem stanowiskiem sędziego nie zgadza się, gdy poważny ton sprawy, jaki uwydatnić się winien w rozprawie zostaje uchylony i miejsce jego zajmuje lubowanie się w spostrzeżeniach, nie należących do rzeczy (*oklaski Izby*), albo w uwagach nie zostających w związku z przedmiotem w zbytecznych wycieczkach na pole kwestyj politycznych lub narodowych; nie odpowiada także godności sędziego, gdy się obwinionego wyszydza lub traktuje się go tak, jak gdyby mu już udowodniono czyn, o jaki jest oskarżony. (*Potakiwania*)

„Sędzia winien baczyć w czasie rozprawy, że zeznania świadków nakładają na nich często ciężkie zobowiązania, jakie ponosić oni muszą w interesie ogółu społeczeństwa. Obowiązek ten należy świadkowi ułatwić, bez względu na jego osobę, przyczem uwzględnić należy zarówno godność świadka, jak godność sądu. A jak sędzia zaznaczyć winien w tym kierunku swoje stanowisko, tak powstrzymywać winien wszelkie wykroczenia, jakichby w czasie rozprawy dopuszczali się inni przeciw oskarżonym i świadkom. (*Głosy: prokuratorzy!*)

„Postępowanie karno-sądowe winno postarać się o dopuszczenie obrony w dostatecznej mierze; tak przy dochodzeniu wstępnem jak w czasie rozprawy może oskarżony używać pomocy obrońcy. Przewodniczący rozprawie głównej przeświadczony być winien, że obrona nie jest żywiołem obcym dodanym tylko do procesu.

„Stanowisko, jakie zajmuje obrońca, opiera się na zasadzie, że obrona jest w procesie czynnikiem równouprawnionym z oskarżeniem; a gdy obrona pod tem hasłem działa, należy mieć winny wzgląd dla osoby obrońcy, dla jego wniosków i wywodów.

Wynika z tego jednakże, iż obrona nie pow[illegible] także sięgać po za wyznaczone jej granice i [illegible] powinna wpływać na zeznania świadków i zam[illegible]cać jasny ton rozprawy.

Na krytykowanie osobistości i zachowania się świadka podczas postępowania dowodowego nie powinno się pozwalać

„W ogóle prowadzenie rozprawy powinno uchylić podejrzenia, jakoby wniesienie oskarżenia równoznacznem było z zasądzeniem. Rzeczą pożałowania jest godną że w poszczególnych wypadkach przez niezręczność brak rozwagi, uganianie się za sensacyą brak taktu, a może nawet złośliwość doprowadzono do tego że sprawy życia prywatnego i rodzinnego rozbierano w salach sądowych, pomimo że to w tych rozmiarach w danych wypadkach istotną potrzebą usprawiedliwić się nie dało.

„Znaleść właściwą miarę a życiu prywatnemu i rodzinnemu udzielić należnej im ochrony, jest poważnym obowiązkiem przewodniczącego rozprawie.“

Rozporządzenie to ministra sprawiedliwości jak już wzmiankowaliśmy, przyjęła Izba głośnemi oklaskami.

Po odpowiedzi ministra Schoenborna na parę interpelacyj przystąpiła Izba do porządku dziennego i wybrała referentów do tych działów budżetowych, które zaraz wejść mają pod obrady Izby. Z posłów polskich objął Rutowski budżet zarządu centralnego i ministerstwa rolnictwa. Madeyski budżet najwyższej Izby obrachunkowej, Gniewosz subwencye i dotacye.

Następnie obradowano w dalszym ciągu nad sprawozdaniem komisyi gospodarczej o budowie kanałów wodnych.

Zabierali w tej sprawie głos posłowie: Exner, Kronawetter, Neuber i Promber, wreszcie imieniem Koła polskiego przemawiał Rutowski.

Rzecznik Koła polskiego wyłuszczył znaczenie kanałów wodnych w ogólności, poczem położył nacisk na to, że zwłaszcza dla Galicyi ma kwestya dróg wodnych żywotne znaczenie, gdyż kraj ten najdalej w Austryi na wschód jest wysunięty i pokonywać musi olbrzymie przestrzenie chcąc produkta swoje doprowadzić na targi światowe. Mowca wywody swoje zakończył życzeniem aby przez załatwienie sprawy kanałów wodnych produkcya Galicyi doznała skutecznego poparcia; wnosi dlatego przyjęcie rezolucyi komisyi.

Po przemówieniach Rolsberga. Garnhafta i Proskoweca przerwano dalsze obrady.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj w sobotę.

Nowy prezes ministerstwa węgierskiego.

Przesilenie węgierskie zakończyło się wczoraj w duchu przewidywanym, zgodnie z zapatrywa-

Leopold Löffler.

W ścieśnionych warunkach naszego narodowego istnienia, w okresie, w którym wrogie żywiołowi polskiemu czynniki wysilają się, aby zgładzić imię polskie, aby odmówić narodowi naszemu prawa do bytu i wiekami pracy cywilizacyjnej wywalczonych podstaw do zajęcia należnego stanowiska — sztuka polska wyjątkowe i doniosłe wzięła na swe barki zadanie.

Ze wszystkich umysłowego i cywilizacyjnego rozwoju czynników ona jedna dźwignęła sztandar sławy swej ojczyzny — a dźwignęła go tak wysoko, że jego blaskiem olśniła i w zdumienie wprawiła tych wszystkich, co zdawna zwątpili w siły intellektualne narodu. Kosmopolitycznym swym językiem, genialnemi dziełami pędzla i dłuta swych przedstawicieli, zadokumentowała i dokumentuje ciągle wobec Europy, że nie zginął naród, który posiada tyle siły w swej sztuce, że dosyć posiada zasobów aby sobie należne prawa wywalczyć, że należy mu się to szczytne stanowisko, o które tak długo, tak wytrwale i tak słusznie się upomina.

Społeczeństwo polskie odczuło wzniosłe posłannictwo przedstawicieli narodowej sztuki Za biedne materyalnie, aby ich uposażyć tak, jak uposażają swych artystów inne sąsiednie bogatsze społeczeństwa, z boleścią patrzeć musi nierzadko, jak najwybitniejsi, najbardziej utalentowani dziś jeszcze szukać muszą chleba u obcych — ale także z dumą i radością widzi, że nie odwracają oni oczów i serca od biednej swej matki.

Jednym z takich, co w pierwszym rzędzie na wdzięczność hołd i pamięć społeczeństwa polskiego zasłużyli, jest Leopold Löffler. Czterdzieści dwa lat żmudnej, wytrwałej a chlubnej pracy na niwie narodowej sztuki złożyło się na to pasmo zasług i płynącego z nich uznania dla tego znakomitego artysty, co większą część życia spędziwszy u obcych, nie zapomniał nigdy o długu względem ojczyzny i działalnością całego życia dawał tego świadectwo.

Dzieła Löfflera znane i szeroko w całej Polsce i zagranicą rozpowszechnione. popularniejszemi są niż jego nazwisko. Działalnością swą należący do dawniejszej szkoły, w życiu prywatnem i publicznem cichy i naprzód się nie wysuwający, nie starał się nigdy o rozgłos, hołdy i popularność. Tem większy przeto nasz obowiązek przypomnieć przy sposobności poważnego jubileuszowego obchodu społeczeństwu jego osobę i jego zasługi, zwłaszcza że nie mniej jak w naszym kraju znanem i cenionem jest nazwisko rodaka naszego w Niemczech, gdzie największa część dzieł jego pędzla rozrzucona jest po najcelniejszych galeryach i muzeach.

Leopold Löffler urodził się w Rzeszowie w r. 1830. Dziecinne lata spędził w Radymnie, a nauki pobierał we Lwowie. gdzie też pierwsze obudziły się u młodocianego adepta sztuki błyski talentu malarskiego. Postanowiwszy za radą znawców poświęcić się karyerze artystycznej, wyjechał na studya do Wiednia i tam kształcił się pod troskliwem okiem jednego z najzdolniejszych i najgłośniejszych ówczesnych malarzy Fr. Waldmüllera. Studya wiedeńskie uzupełniwszy podróżami do Paryża, Monachium i kilku miast niemieckich, powrócił w r. 1850 na stały pobyt do Wiednia.

Dwudziestoletniego młodzieńca spotyka w Wiedniu wyjątkowe a wielce zaszczytne uznanie. Oto mistrz Waldmüller ujrzawszy przypadkowo obraz jego „Intryga o spadek“ przeznaczony do wiedeńskiego Salonu. zachwycony kompozycyą i jej wykonaniem, zwołuje orszak najwybitniejszych malarzy wiedeńskich oraz swych uczniów i w ich obecności wyzwala Löfflera uroczystym aktem na mistrza w sztuce malarskiej Opis tego ciekawego i pamiętnego w życiu Löfflera epizodu przechowała wiedeńska gazeta *Lloyd* z r. 1850, a jest on dokumentem, jak wybitne stanowisko zajął artysta nasz od pierwszej chwili swego pojawienia się w świecie malarskim stolicy naddunajskiej. I od tego czasu datuje się u Löfflera okres ciężkiej, nieustającej, ale obfitującej w błogie wyniki działalności artystycznej, okres ciągłego mężnienia talentu, krystalizowania się myśli twórczej i ducha na wskroś swojskiego.

Nie łatwo ze stanowiska krytycznego określić dokładnie kierunek, jakiemu w obrazach swych hołdował Löffler. W pierwszym okresie swej twórczości, datującym się od r. 1850 do 1865, wyłącznie umiłowanym przez artystę naszego, był kierunek rodzajowy. Datują się z czasu tego płótna następujące: „*Intryga o spadek*“, „*Przerwany podpis*“, (obraz malowany na zamówienie cesarza dla galeryi belwederskiej), „*Dwie sceny z walki Greków o niepodległość*“, „*Dwaj kwestarze*“, „*Odwiedziny ojca*“, „*Slub tajemny*“, „*Bakałarz*“ i w. i. We wszystkich tych dziełach widnieje talent oryginalny, szukający nowych dróg, czerpiący temata nietylko z obserwacyi, ale i z ducha. wcielający wyrazistą myśl w każdą postać obrazu, w każdy najdrobniejszy jego szczegół Uważny spostrzegacz widzi tu wszędzie nietylko scenę rodzajową, nietylko epizod, ale całą historyę przedstawionej sceny. Jest Löffler w tych obrazach, jak i wszystkich zresztą późniejszych, — jak się słusznie wyraził niemiecki krytyk Weidmann, — malarzem-nowelistą.

Pomysł swój wyrabia on zawsze w powieść zupełną całkowitą, z całem dramatycznem rozwiązaniem, wlewa w płótno ducha, który odsłania całą myśl artysty. Takim jest „*Przerwany podpis*“, opowiadający dzieje nieszczęśliwej narzeczonej, która zmuszona do poślubienia niekochanego mężczyzny, przeczuciem wiedziona odmawia podpisu na akcie w chwili, gdy zjawia się opłakany już za umarłego kochanek; takim pełen głębokiej psychologii obraz „*Dwaj kwestarze*“, przedstawiający udręczenia młodego mnicha na widok szczęścia rodzinnego, ujrzanego w obcej chacie leśniczego Nie innemi są także pełne silnej charakterystyi i grozy sceny walki Greków o niepodległość. To nie marsowe figury, ale żyjące i mówiące postacie, wyrazem twarzy, ugrupowaniem wypisujące jaśniej myśl autora, niżby to mógł uczynić najlepszy komentarz.

Datujący się od roku 1865 drugi okres działalności Löfflera, okres, w którym talent jego twórczy stanął u swego zenitu, jest dla nas największej wagi. ze względu, iż w tej dobie powstały te najcelniejsze i najdroższe dla nas jego dzieła, które w tysiącznych reprodukcyach rozeszły się po kraju i za granicą, popularyzując imię Löfflera w najdalszych zakątkach polskiej ziemi. Komuż nie znana jego „*Smierć Czarnieckiego*“, „*Powrót z Jassyru*“, „*Opowiadanie bitwy pod Wiedniem*“, lub „*Powrót po napadzie Tatarów*“. Polskim czytelnikom niniejszego szkicu zbytecznem byłoby przypominać treść wymienionych obrazów. Wryły się one od dzieciństwa głęboko w pamięć i umysły dzisiejszego pokolenia swą klasyczną. pełną siły i spokoju powagą prawdą, zajmującym a wielce charakterystycznym układem figur.

Krytyka współczesna, zagraniczna i nasza, nie szczędziła należnych wyrazów pochwały i uznania dla obrazów Löfflera. Najgłówniejszą ich zaletą, podnoszoną do dziś dnia, jest dojrzały, bardzo poprawny rysunek, doskonałe ugrupowanie figur i świetna tychże charakterystyka. W kompozycyi uderza spokojna forma, wolna od afektacyi i maniery, w technice posunięta aż do pedanteryi dbałość o jednolitość i wykończenie szczegółów. Dzisiejszemu kierunkowi, gustom i upodobaniom mniejby zapewne odpowiadała metoda i sposób malowania Löfflera, któryby już nie chciał korzystać z najnowszych zdobyczy w dziedzinie techniki, nie zawsze szczęśliwie stosowanych przez dzisiejszych malarzy, ale dla swej epoki, w której działał i na której wpływ jego się odbił, był on mistrzem, z którym nie wielu mogło i chciało iść w zawody. Za takiego uważa go do dziś dnia cała generacya tych artystów, którzy karmili się jego myślą i oceniali go według talentu zasługi i wpływu, jaki wywierał, za takiego uważa go cała Polska pomna na dobroczynny wpływ, jaki niósł dziełami swemi w najszersze warstwy społeczeństwa.

Uznanie należne spotkało Löfflera w niemniejszym stopniu od obcych jak od swoich. Dwór austryacki szczególniej wysoko cenił i opieką otaczał naszego artystę, a dowodem tego kilkakrotne zamówienia obrazów dla muzeów i galeryj cesarskich w Wiedniu, zaszczyt, który z Löfflerem nie wielu dzieli polskich artystów. Oprócz wspomnianego wyżej obrazu „Przerwany podpis“ umieszczonego w Belwederze, w zbiorach cesarskich znajdują się jeszcze „Powrót z Jassyru“ najpiękniejsze dzieło Löfflera oraz wykonany na zamówienie śp. arc. Rudolfa obraz historyczny „Cesarz Rudolf w bitwie pod Murten“. Wymalowany w r. 1875 obraz „Książę Alba w pałacu Gerolstein“, zjednał artyście godność członka wiedeńskiej akademii sztuk pięknych.

W r. 1877 wezwany przez ministerstwo oświaty objął Löffler obowiązki profesora malarstwa w krakowskiej szkole sztuk pięknych. Mistrz odłożył pędzel i cały oddał się pracy w nowym dla siebie zawodzie. Z jakim obowiązki te spełnia zamiłowaniem, z jakim pożytkiem dla licznego zastępu swych uczniów i z jaką chlubą dla szkoły, o tem nie pora rozwodzić się na tem miejscu. W gronie wychowanków sędziwego mistrza znajdzie się kiedyś zapewne ktoś, co uzupełni tym szczegółem zarys pożytecznej działalności artysty-jubilata.

W szczerem uznaniu dla chwalebnej, pożytecznej i pełnej dobroczynnego wpływu 40-letniej działalności na polu sztuki Leopolda Löfflera i z gorącą dlań wdzięcznością, łączy się dziś całe społeczeństwo z gronem tych, co podjęli myśl uczczenia znakomitego artysty i przypomnienia jego zasług. Niech ten skromny wyraz hołdu, z którym i my się łączymy, starczy w cząstce bodaj czcigodnemu jubilatowi za osłodę ciężkich chwil, przeżytych w ciernistym zawodzie i niech mu chlubnie przebytą drogę ozłoci jasnym promieniem przeświadczenia, że na kartach historyi sztuki polskiej, nazwisko jego jaśnieje w rzędzie dobrze zasłużonych.

Wład. Prokesch.

DOM HANDLOWY
D. LESSNER
Wien, VI., Mariahilferstrasse, Nr. 83.

Chodniki.
Chodnik Matting, nader silny, za metr . . . . . . zł. —.42
Ciężki chodnik Manilla (niezwijający się), za metr . . zł. —.50
Chodnik hollenderski, pierwszej jakości, niedozniszczenia, za metr . . . . . . zł. —.75
Chodnik Tapestry w najmodniejszych deseniach . . . zł. 1.45
Chodniki kokosowe we wszystkich szerokościach;
Tańsze chodniki począwszy od 20 centów za metr.

Firanki.
Portyery Monopol . . . . zł. —.95
Firanki koronkowe, białe, kremowe, począwszy od 1 zł. 10 centów;
Pokojowe firanki na składzie w każdej szerokości!
Angielskie kapy na łóżka Tapestry, za sztukę . . . . zł. 1.30
Angielskie Axminster nakrycia, „Nowość" . . . . . zł. 1.59

Koce.
Garnitur gobelinowy, przędzony:
2 kapy na łóżko, 1 na stół, wielkiej sorty . . . . . zł. 6.50
Stambuł w najlepszem wykonaniu . . . . zł. 8.50
Siam, w najnowszych perskich deseniach . . . . zł. 10.50
Koce pluszowe.
„Senzacyjne", flanelowe koce, począwszy od 1 zł. 50 ct.;
„Partie", tygrysie koce do podróży z pluszu . . . . zł. 6.50

Senzacyjne.
Chenette portiery, najlepszej jakości, całe przędzone,
nadzwyczaj tanie . . . . zł. 3.—
Do tego odpowiedni garnitur, złożony z 2 kap na łóżko i 1 nakrycia na stół, największej sorty . . . . zł. 8.—

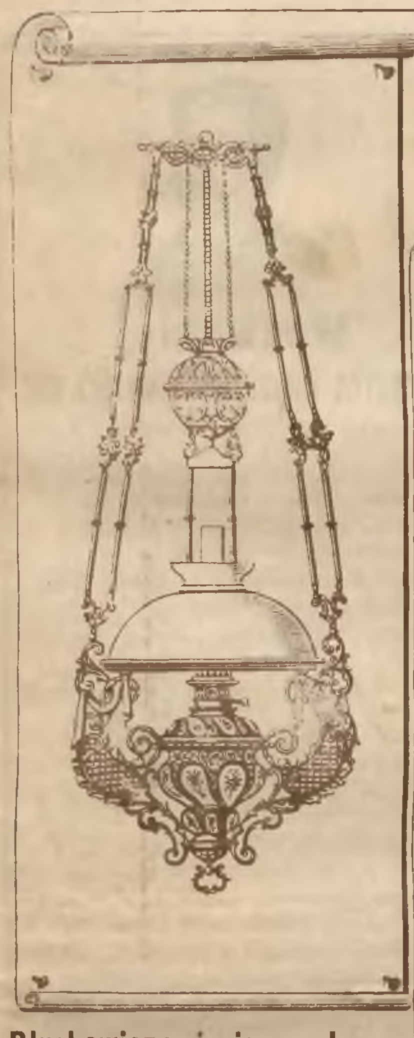
Grube Lambrequins w najmodniejszych perskich deseniach.

Resztki chodników. — **po niesłychanie niskich cenach** — Pojedyńcze koce.

Osobne oddziały resztek, barchanów, materyałów na futra i wszelkich gatunków towarów lnianych.

Na prowincyę wysyła się bogate **zbiory próbek** i illustrowane **dzienniki mód darmo** i **opłatnie**. 2272 10 12

Olbrzymi wybór nowości w towarach modnych.



Błyskawiczne i wiszące lampy

Lampy stołowe.
Lampki ścienne.
Latarnie



Lampy stojące
z koronkow. umbrami.



Lampy „Favorit"
z płomieniem kulistym.

LAMPY DITMARA.

FABRIKS-ZEICHEN

. . . . **Nowości Ditmara na sezon 1892/3** wszechstronnie dowodzą, że udoskonalenie lamp naftowych zrobiło postępy, odpowiadające w wysokiej mierze nader spotęgowanej potrzebie oświetlenia w nowszych czasach.

Lampy Ditmara zdobyły sobie
gustownemi formami,
dokładnem wykonaniem,
bardzo jasnem światłem,
przy zadziwiająco niskich cenach powszech. pokup.

R. Ditmar, Wiedeń,
c. k. kraj. uprzyw.
Fabryka lamp i towarów metalowych
III., Erdbergstrasse 23, 25, 27 i Schwalbengasse 2, 3, 4.

2477 5 12

Palniki z siłą światła 4 do 157 świec.

Ditmara Lampy utrzymuje na składzie każdy renomowany handel lamp.

Ubrania za zwrotem kosztów roboty!
nieprzepuszczającemi
zimna ani wilgoci



są moie sławne w świecie, ciepłe, gustowne, grube i dobrze odrobione
żakiety „Bürger".
Sztuka kosztuje
tylko 2 złr.

Garnitur jesienny lub zimowy z dobrego Berneńskiego i Reichenbergskiego chewiotu wełnianego i materyi czysto wełnianych, watowany, modnie odrobiony, każdej wielkości i barwy, gładki, w paski lub w kratkę. Całe gotowe ubranie, spodnie, kamizelka i tużurek kosztuje razem tylko

I sorta	II sorta	III sorta	IV sorta
zł. **7·25**	zł. **8·50**	zł. **11·—**	zł. **14**

Osobne spodnie męskie z powyższych materyj, według rozmaitych wzorów, najlepszej jakości

I jakość	II jakość	III jakość	IV jakość
zł. **1.70**	zł. **2·85**	zł. **4·—**	kamg. **6·—**

Ubrania dla chłopców i dzieci od 9—16 lat za śmieszną cenę **4.50, 5.50, 6·50, 7·50,** od 2—9 lat od złr **3. 4. 5, 6.**

Paltoty zimowe ze styryjskiego lodenu. najlepszego, grubego, z ciepłą podszewką, 5 kieszeń, nadzw. dobre, eleganckie i ciepłe

I sorta	II sorta	III sorta	IV sorta
zł. **4.50**	zł. **5.50**	zł. **6.75**	koł. pl. **8,**

Paltoty zimowe z dobrego palmerstonu najnowszy fason, z podszewką wełnianą w kratę, kolor bronzowy, czarny, granatowy i drapp, zaledwie po cenie roboty

I gatunek	II gatunek	III gatunek	IV gatunek
zł. **8.75**	zł. **10·—**	zł. **12.25**	zł. **14·—**

Menżykowy z dobrych materyałów, we wszystkich kolorach, z dobrą podszewką, po cenach zniżonych

I sorta	II sorta	III sorta	IV sorta
zł. **9.25**	zł. **11.—**	zł. **14.—**	zł. **16.—**

840 sztuk czapek futrzanych naśl. astra hańskich we wszystkich wielkościach, podszytych kożuchem lub jedwabną podsz. za sztukę 95 ct., lepsze zł. **1.35**

Przy zamówieniach ubrań proszę podać najdokładniej kolor, szerokość w piersiach, i plecach i długość spodni, przy surdutach i menżykowach tylko obj. w piersiach, szerokie odpowiadające przyjmuje się bez zarzutu do zamiany lub zwraca się pieniądze.

Ch. Schacherl, Wien, I., Sterngasse 2, 6,
dom wysyłkowy ubrań i skład cząstkowy.
NB. Z powodu rzadkiego zgłaszania, proszę zapamiętać sobie adres. 2638 2 3

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie

które podejmuje się pośrednictwa w umieszczaniu: nauczycielek prywatnych, guwernantek i bon, **przeniesione zostało** z d. 15 października 1892 r. do lokalu Stowarzyszenia przy **ul. św. Tomasza, L. 8, I piętro.** — Kierownictwo Biura objęła p. **Beaupré**. — Godziny urzędowe: codziennie od godz. 10 do 1, prócz niedziel i świąt. 2497 5 12

Dopóki jeszcze zapas starczy kosztuje
wszystko tylko 95 ct.
należy się więc spieszyć bardzo z zamawianiem.

1 bardzo obszerne **damskie okrycie** we wszelkich kolorach, konieczne, 95 ct.
1 punktualnie i dokładnie chodzący **zegar Brance**, z gwarancyą . . 95 ct.
1 pozłacana **dewizka** z pięknym **brelokiem** . . . . 95 ct.
12 sztuk **chusteczek** z brzegami do prania, niepuszczającemi . . . 95 ct.
1 koszula **damska**, lub 1 damskie **majtki**, lub damski **gorset** z koron. 95 ct.
3 pary zimowych damskich **pończoch** do kolan sięgających . . . . . 95 ct.
4 pary zimowych męskich **skarpetek** grubych i ciepłych . . . . 95 ct.
1 porcelanowy, elegancki **dzbanek** bardzo wysoki, wielki . . . 95 ct.
6 **łyżek** do jedzenia, massiv, z prawdziwego srebra bretanica . . 95 ct.
1 **chochla**, massiv, ładna z prawdziwego srebra bretanica . . . . 95 ct.
6 sztuk **noży i widelców** z prawd. srebra bretanica . . . . . 95 ct.
1 **pierścień** z imitacyą brylantu, z podwójnego złota . . . . . 95 ct.
1 **cygarniczka** z morskiej pianki z okówką . . . . 95 ct.
1 **cygarniczka** do nakładania z morskiej pianki z okówką . . . . 95 ct.
1 pyszna **chustka jedwabna** na szyję i głowę 1 łokieć wielka . . . 95 ct.
12 **łyżeczek** do **kawy** z prawd. srebra Britanica . . . . 95 ct.
2 eleganckie **wazony** na kwiaty z porcelanowemi figurkami . . . 95 ct.
1 śliczny **serwis do kawy** z eleganckiej karlsbadzkiej porcel. pięknie mal. na 6 osób, z 15 części zł. 3.50
1 piękny, zgrabny, ameryk. **stolik do pisania z budzikiem** pod gwarancyą, regularnie chodzący . zł. 2.80
1 para eleganckich męskich spodni zimowych, w dobr. gatunku i modnie odrobionych, z dobrego grubego materyału . . . . . zł. 2.40
2 derki końskie dobre, grube, prawie nie do zniszczenia 190 cm. dług. 130 cm. szerokości tylko . zł. 3.—

Niepodobające się towary przyjmujemy z powrotem i wymieniamy. Wysyłkę załatwia się wprost za pobraniem poczt. 2624 2 3

Adres:
COMMISIONS-BUREAU APFEL
Wien, I.,
Fleischmarkt, N. 12/Nr.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dra Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Pvetluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej gubi też bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i piegi po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **1 złr. 50 ct.** za dzbanuszek.

Tece, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dra LENGIELA OPO-CRÈME**, doza **60 ct.**, i **Dra LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **60** i **35 centów.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera **w Krakowie** u Wiktora Redyka, **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 2402 56 0

Dla panów.

Najpiękniejszym wynalazkiem ostatnich czasów jest c. k. uprzyw. galwano-elektryczny aparat **„Refector"**, który daje się nosić niewidocznie na ciele, a przeciw sexualnemu osłabieniu (osłabiona siła męska) chociaż nawet zadawnionemu, działa ze znakomitym wynikiem. Refector jest patentowany we wszystkich państwach i odznaczony wieloma złotemi i srebrnemi medalami. **Systemu prof. Dr. Volty.** Aparat ten pod gwarancyą nieszkodliwy, daje się wygodnie nosić w kieszeni. Stale polecany przez lekarzy wszystkich państw. Broszury z illustracyami i sposobem użycia można dostać darmo (w zamkniętej kopercie za przysłaniem 10 cnt. marki) u c. k. uprzyw. reprezentanta **J. Augenfelda, elektro-technika, Wien, I.,** Schulerstrasse, 18
1660 21 0

Dyplom honorowy w Zagrzebiu. 1891. **Złoty medal w Temeszwarze.**

KWIZDY
płyn przywrotczy
woda do mycia dla koni.
Cena flaszki 1 złr. 40 centów w. a.

Od **30 lat w nadwornych masztalarniach** i w **większych stajniach wojskowych** i **cywilnych** w używaniu, dla **wzmocnienia przed i nabrania siły po wielkich utrudzeniach**, przy **wytknięciach, skrzywieniach, sztywności ścięgen** i t. p., nadaje koniowi **nadzwyczajną wytrwałość w trenowaniu.**

Należy uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie
Kwizdy płynu przywrotczego. 406 13 20
Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Główny skład ma
Franciszek Jan Kwizda,
c. i k. austr. i król. rumuński nadworny dostawca, apteka obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem.

Pierwszorzędny Hotel
w Krakowie
wytwornie urządzony, z pięknym lokalem restauracyjnym i odnośnemi koncesyami, **na dłuższy czas do wydzierżawienia.**
Warunki dzierżawy: Czynsz umówiony półroczny z góry, półroczna kaucya, odkup pościeli i bielizny, oraz kaucya na zabezpieczenie wszelkich innych ruchomości.
Wiadomość w **Biurze komisowem Wł. Jaworskiego w Krakowie, ulica Grodzka, L. 30.** 1690 18 0

Tylko złr. 4.60
paltot zimowy z lodenu
mocnego, trwałego, grubego, prawie nie do zdarcia, z ciepłą grubą podszewką, według najnowszej mody, dobrze i trwale zrobiony, z wykładanym kołnierzem i z okładan. mankietami, także fason strzelecki z zielonemi wykładami. Kolor brązowy i szary jednostajny. Te paltoty są zdumiewająco tanie, sprzedajemy je całemi masami i żaden z czytelników nie powinien zapomnieć zamówić sobie takowego. Na miarę należy podać objętość w piersiach i szer. w ramionach. Wysyłka za zaliczką. Adres: 2623 2 3
APFEL, Skład ubiorów
Wien, I. Bez., Fleischmarkt, 12. N. R.

Można nabyć przez każdą księgarnię odszczególnione nagrodą, tylko co w 27 nakładzie wydane pismo radcy med. Dra Müllera o 1655 21 52
zaburzeniach w układzie nerwowym i sexualnym.
Opłacona przesyłka w kopercie za nadesłaniem 60 ct. w markach pocztowych.
Edward Bendt, Braunschweig.

Wszelkie urządzenia fotograficzne
oraz całe laboratoryum są do sprzedania u byłego fotografa. Wiadomość w **Zakładzie Heloiów w Krakowie u portyera.** 2667 2 3

Pasy do maszyn
podwójne i pojedyncze, również **rzemyki** do takowych, **jak najlepszej jakości, po najniższych cenach,** poleca
Jan Kleczeński
rymarz, 2655 1 0
ulica Szpitalna, L. 32,
vis à vis nowego teatru.

N. STINGL'A
wiedeńskie
SUCHARKI
uznane jako najlepsze do herbaty, wina i lodów.
Można je przechowywać (utrzymując sucho) przez całe miesiące bez utraty dobroci i przyjemnego smaku i z tego powodu są godne polecenia dla każdego domu.
Cierpiącym na żołądek
przez lekarzy zalecane.
Za przysłaniem 40 cnt. wysyła się także opłatnie pudełko na próbę. 2280 9 20
N. Stingl & Neffe
Wien, II., Circusgasse, 36. Poczta 2.
Znakomity chleb Grahama.

Realność duża
na Półwsi Zwierzynieckiem, L. 40, położona nad Wisłą jest z wolnej ręki **do sprzedania.**
Wiadomość u właścicielki na miejscu między godziną 1 a 4. 2297 9 0

Premiowana na czeskiej krajowej wystawie w Pradze 355 81 0
Jana Skorkovsky'ego
Fabryka sukna i ubrań
w Humpoletz
poleca Wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności swój **obfity skład** najświeższej mody **materyj na surduty, spodnie i całe ubrania** na sezon jesienny i zimowy
Zbiór wzorów przesyła najchętniej opłatnie.

---

5 do 10 złr. dziennie
pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu, chcącemu się zająć sprzedażą prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych. Oferty pod **„Lose"** do Ekspedycyi anonsów **J. Danneberga, Wien, I.,** Kumpfgasse, 7. 2510 4 10

Przeciw nieczystościom skóry
zaskórnikom, wągrom, liszajom, czerwoności twarzy itp. najskuteczniejszem jest
Bergmanna brzozowo-balsamiczne mydło,
wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreźnie.**
Do nabycia po 25 i 40 ct. w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** 1723 10 12

Z powodu rozwiązania
handlu sukna, sprzedaje wszystkie na składzie leżące sukna
50% niżej ceny kupna.
Próbki wysyłam darmo i opłatnie.
Bernhard Ticho, Brünn,
Krautmarkt, 18. 2230 10

Ziółka piersiowe
Dra Seeburgera.
Jedyny środek przeciw chorobom płucnym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. 2542 7 0
Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.
Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.**

Kamienica
III-piętrowa, nowa, bardzo dobrze budowana, **z ogródkiem,** jest **do sprzedania.**
Wiadomość w **Biurze komisowem Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ulica Grodzka, L. 30. 2630 3 4

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
w Wiedniu Wszystko w Wiedniu
co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi, **dostarcza** i wysyła za pobraniem 2210 25 0
Albin Krajewski
Wiedeń, I., Giselastrasse, L. I.
Wszelkich informacyj udziela (marka 5 cent).
Cennik illustrowany wysyła **gratis i franco**
Ceny fabryczne i hurtowne.